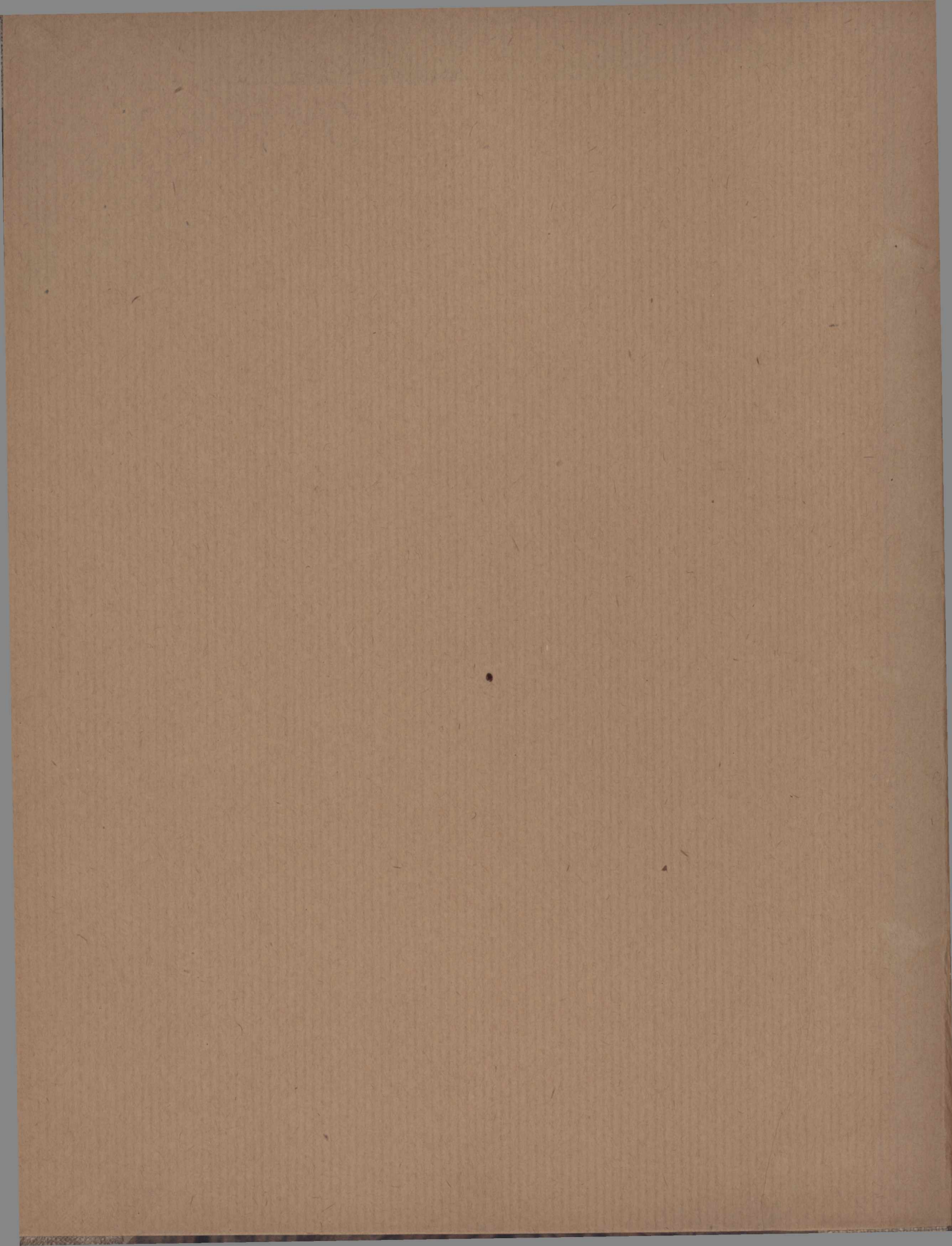


D

11  
D I A



~~1192/III~~

Sys. 23/000  
No. inv. 1152

165  
III czasopiśmie  
~~11/11/11~~

# SKRZYDŁA

Nr. 1-go braku - wyprzedzenie



*SKAUTKI FRANCUSKIE  
na obozie wędrownym w Alpach*

**MIESIĘCZNIK  
INSTRUKTOREK·HARCEWSKICH·ORGAN·GKŻ·ZHP**

## W dniu święta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dziecko słuchało bajek. Mały zuch o błękitnych oczach dowiadywał się, jak to Janek za życie szlachetne, za zwycięstwo w boju, za wielkie usługi oddane państwu zagrożonemu przez wroga (może przez smoka), otrzymywał w nagrodzie królewską koronę i berło, najwyższą władzę w państwie.

Mały zuch słucha: „... i zasiadł na tronie, w pałacu lśniącym od złota i drogich kamieni, w szatach przebogatych — nasz Janek, wspaniały król. Wszyscy wkoło oddawali mu pokłony, u stóp jego składali sztandary zdobyte i skarby przywieszzone z dalekich mórz. Tak Janek — król żył przez długie lata bogaty i szczęśliwy”...

Mały zuch wyrósł. Jest już dużą harcerką. Nie szuka ona w bajkach pokarmu dla swej wyobraźni. Prawdziwe życie, bogatsze niż bajka, otwiera się przed nią i żąda jej myśli, jej woli, jej pracy. Ta praca, zrazu podobna do zabawy, stopniowo, tak wolno, jak wolno rośnie dziewczyna, staje się coraz poważniejsza, coraz trudniejsza, coraz odpowiedzialniejsza. Harcerstwo już przestaje być dla dziewczyny beztroskim biegiem przez stopnie i sprawności, przez zbiórki i obozy. Nagle, z całą siłą narzuca się dziewczynie fakt, wobec którego stanęła, idąc równym krokiem po drodze harcerskiej: „ja”, ten do niedawna ośrodek jej zainteresowań, usunęło się gdzieś na dalszy plan, ustąpiło swego naczelnego miejsca nowej, najważniejszej wartości: służbie dla Polski w myśl ideologii harcerskiej, służbie, która jest zaszczytem, tak wielkie położone jest w nas zaufanie, że rozkaz zawarty w naszym prawie, potrafimy wykonać.

Zawsze czuć. Nie ulec w walce, która choć niewidoczna, toczy się zawsze i wszędzie. Nie uciec od walki. Od zwycięstwa dążyć do zwycięstwa,

ponad poniesionymi klęskami przechodzić nieugięte. Być zawsze i pomimo wszystko posłuszną najwyższemu nakazowi, którego imię: dobro Rzeczypospolitej.

Oto czego nas uczy ponad wszystko piękniejsza i ponad wszystko nam droższa służba dla wolnej Polski.

Zbladły powierzchowne blaski, zgasło złudne szczęście bijące z dziecięcych bajek.

Dziś jeden cel stoi przed nami: uczynić życie własne karną i twórczą wędrówką po szlaku najwrotniejszej służby Ojczyźnie. Na szlak ten wprowadzać nowe, mocne rzesze młodszych sióstr—harcerek, do służby je zaprawiać i służbie, gdy dorosną, oddawać czujne i odporne.

W chwilach zastanowienia wydaje się nam, że życie nasze wznosi się stale ku górze po linii spiralnej. Że każdy rok, to nowy zwój tej linii, że każdy dzień jest nastrojony na inny ton.

Przed dźwiękiem dnia Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej chylą się nasze głowy. Ten dzień daje nam większą moc, krzepi do dalszej służby, obdarza głębszą wiarą w zwycięstwo.

Bowiem w dniu tym staje przed nami w całej pełni Człowiek, który życie swe przekuł w nieprzerwaną służbę Polsce, w służbę cichą jak wielka, czysta wiedza i piękną, jak najszlachetniejszy czyn, oparty na Chrystusowej miłości.

Niechże ta służba trwa, niech wartościami swymi zasila żyjące i przyszłe pokolenia, niech zespoli się z duszą polską, jako jej niezłomna, wieczysta moc.

### P R A C A I N S T R U K T O R S K A .

Ewa Grodecka.

## Tropem drużyny wielkiej gry.

### Trop trzeci.

#### Zastęp IV zdobywa godło.

Zwartem kółkiem siedzi zastęp na ziemi. W izbie jasno i ciepło, dobrze i cicho.

Zastępowa. Od ostatniej zbiórki do dzisiaj miałyście przyglądać się zwierzętom domowym i dowiedzieć się czegoś przynajmniej o jednym zwierzęciu dzikim. Miałyście także przynieść rysunki i fotografie zwierząt, które uda się wam zdobyć. A Jadzia

obiecała wydestać ciekawą książkę o zwierzętach. Niech więc teraz każda z nas opowie o swoich zdobyczach.

Helusia. Ja oglądałam takie zwierzątko, co było najpierw dzikie, potem domowe, a potem znowu dzikie. Właściwie domowe to ono nie chciało być. I dlatego wróciło do lasu.

Zastępowa. Jakże to było, Helusiu?

Helusia. Chłopcy przynieśli wiewiórkę i zamknęli w klatce. Klatka była duża i miała takie koło,

że jak wiewiórka na niem siadła, to się obracało. I ona się strasznie bała, chowała się do kąta i tak drżała i ja ją wyniosłam do lasu. Mamusia ze mną poszła. Ona się nawet wyjść z klatki przy nas bała. Dopiero jak myśmy się schowały, to wyszła i tak prędko pobiegła i wdrapała się na drzewo. Patrzyłam gdzie pójdzie, może do dziupli, ale mi sama nie wiem kiedy uciekła.

B a s i a. Ja też widziałam u jednych państwa wiewiórkę w klatce i też była taka biedna. A potem zdechła.

H e l u s i a. U nas był tatusia znajomy, gajowy. To mówił, że wiewiórce bardzo źle w klatce, bo taka żywa jak iskra i że tylko źli ludzie łapia i męczą. A dobrzy, jak lubią wiewiórki, to cichutko idą do lasu i tam przyglądają się, podpatrują, jak mają aparat to fotografują. Że są śliczne książki o wiewiórkach. I dał mi fotografię wiewióreczki, która go się wcale nie bała. W lesie ją oswoił, nie w klatce. Nigdy nie pozwolę trzymać wiewiórki w klatce.

Z a s t ę p o w a. A jakie jeszcze widziałyście zwierzątko?

K a z i a. Ciekawam, czy też widziałyście kiedy jak kują konie. O, to wcale nie jest łatwo zobaczyć. Koń może kopnąć przecież, gdy się za blisko podejdziesz, a zdaleka nic nie widać. Ale ja — widziałam. Byłam z tatusiem w kuźni u znajomego kowala. Tatus mnie trzymał mocno za rękę, a pan kował pilnował, żeby koń mi nic złego nie zrobił. Nawet dostałam taką błyszczącą cieniutką podkowę. Patrzcie, bo to się rzadko widuje. Bo koń chodząc tak ją zdarł — aż musieli dać mu nową. Jeśli mnie poprosicie, to i z wami mój tatuś pójdzie do kowala.

Z a s t ę p o w a. Która z was także widziała jak kują konia?

H e l u s i a. — Ja widziałam — u nas na podwórzu jest kuźnia.

J a d z i a. — Tatus miał dawniej konia, to zawsze byłam przy koniu. Nie wiedziałam, że tak trudno to zobaczyć i że koń taki niebezpieczny, jak mówi Kazia. Dawniej często jeździłam na naszym Łysiku. Szkoda, że go niema.

Z a s t ę p o w a. W przyszły czwartek przyjdziecie na zbiórkę do mnie, nie do szkoły. Tam są różne zwierzęta: i koń, i krowy i króliki. Są też gołąbki, kury i kaczki. Zobaczycie, że Kazia wcale się nie będzie bała, sama podejdziesz do konia i da mu kawałek cukru. Już się o to obie z Kazią postaramy — chcesz?

K a z i a. Ja z druhną wszędzie pójde. Byłam chora, wszyscy się o mnie bali i ja też się tak nauczyłam. Jabym nie chciała być tchórzem i żeby się ze mnie śmieli.

Z a s t ę p o w a. My się nie będziemy śmiać, my pomożemy ci zostać dzielną harcerką. Ale i ty musisz chcieć. Ciekawam, o czym nam Józia opowie.

J ó z i a. My, druhno, mamy takiego ślicznutkiego, maluskiego, czarnego pieseczka. Jak go przynieśli, to ledwie chodził, co chwila się przewracał, pisał i pyszczkiem szukał swojej mamusi. A ja bardzo się smuciłam — taki malutki, cieplutki i bez mamusi. I już jej nigdy nie zobaczy. Miał tylko butelczkę z mlekiem i smoczek. A teraz już podrośł, jest duży, duży — jak kot!

B a s i a. O, to strasznie duży!

J ó z i a. Ale on jest codzień większy! Je strasznie dużo, z prawdziwej miski, — na smoczek warczy — taki zuch. Biega i biega, albo śpi pod kanapą. Taki śmieszny! Wszystko gryzie, wszystkim dokucza,

wszyscy go tak lubią. Ja najbardziej, a on najwięcej boi się radja. Żeby nasz zastęp miał swego pieska, to bym nauczyła, jak go wychować, bo już umiem.

Z a s t ę p o w a. Może z czasem będziemy mieć pieska. Wtedy nam napewno pomożesz. Widzę, że Hania coś chce powiedzieć.

H a n i a. Już my lepiej nie miejmy pieska. To się nie opłaci. Jabym radziła kurki. To warto, i może nic nie kosztować — tyle tylko co jajka. I wyżywić też można darmo. Mam właśnie kurkę — nawet dochód mi przynosi. A sama wychowałam. Na wiosnę sąsiadka sadzała na jajach swoją kurę, to jej dałam dwa jajka, co od babci wyprosiłam. Z jednego nic nie wyszło, z drugiego ta kurka. Teraz zbieram w szkole resztki śniadań i do domu przynoszę. Na dwie kurki by starczyło. A jajeczko przyniosłam — zobaczcie, jakie śliczne. Teraz u nas jajka po 12 groszy, a ona się codzień niesie. Mamusia mówi, że jestem dobra gospodyni.

B a s i a. Ja tam żadnego stworzenia mieć nie chcę. A na co mi to potrzebne. Mam w domu troje małych dzieci: brata i dwie siostry. To razem z nimi mogę sobie na wróble przez okno popatrzeć. Jeszcze mieć kłopot z kurą i ogryzki w szkole zbierać. Wolę pójść na ślizgawkę.

Z a s t ę p o w a. A ty, Zosiu, czemu jesteś taka smutna? Czy nie masz żadnego zwierzątko? Powiedz nam.

Z o s i a. Nie, nie powiem. Mój kotek zdechł i takiego drugiego nigdy już nie będę miała. Żadnego więcej zwierzątko mieć nie chcę.

K a z i a. Biedna Zosia. Wiesz, mam taki śliczny obrazek z kotkiem, to ci przyniosę. Będzie ci twego przypominał. A twój kotek jaki był? Biały, czy bury? Może czarny?

Z o s i a. Był czarny z białem. Kiedy ten obrazek przyniesiesz?

K a z i a. Ten mój kotek szary z białem, to podobny. Jutro ci przyniosę do szkoły, tylko nie martw się tak.

J a d z i a. Wielka szkoda, że nie miałam twego kotka. Możeby nie zdechł. Już kilka ptaszków, kota i dwa psy wyleczyłam. Pewnie, że przyjemnie mieć swoje stworzonko, karmić je, wychowywać, patrzeć jak rośnie i coraz jest mądrzejsze. Ale najprzyjemniej jest wyleczyć. Ile razy znajdę takie biedactwo, to je zabieram i robię co mogę, żeby wyzdrowiało i mogło żyć. Wujek jest doktor i zawsze mi poradzi jak leczyć i daje lekarstwa. Wujek mi mówi, że pewnie zostaną doktorem. Dlatego muszę się dobrze uczyć i dużo książek czytać. Wujek jest bardzo dobry.

Z o s i a. I nigdy ci nie zdechło żadne stworzonko?

J a d z i a. Czasem znajduję, albo przyniosą mi takie chore, że już nic nie można poradzić. Wtedy biedactwo zdycha. Ale nie lubię o tem myśleć. Tę książkę, co to obiecałam, przyniosłam. Nazywa się „Z naszych pól i lasów“, a napisała ją Anna Lewicka. Tu są różne historie o dzikich stworzonkach, których nie spotkamy w mieście. Najlepiej lubię tę o bobrach. Bo wy pewnie nie wiecie, że bobry to strasznie mądre zwierzątka.

H a n i a. Żeby tak druhna przeczytała nam o bobrach.

W s z y s t k i e. Tak, tak, druhno, my wszystkie bardzo prosimy!

Zastępowa. Więc słuchajcie \*).

Zastępowa. skończyła czytać.

Jadzia. No i co, podoba się wam bóbr? Taki mądry. Wie, że sam nie potrafi dużo zrobić, więc umawia z innymi razem, to nawet rzekę potrafią zatrzymać. I tak porządnie budują swoje tamy!

Hania. A jak zgodnie żyją!

Helusia. Mają takie wesołe dzieci, jak ludzie!

Kazia. Druhno, żebyśmy tak poszły żywe bobry zobaczyć. Jabym się nie bała. Może są tu gdzie blisko. Jabym się naprawdę nie bała.

Zastępowa. Nie, tu blisko bobrów niema i chyba nie uda się wam żywych zobaczyć. Ale gdybyście chcieli, to mogłybyście dobrze poznać życie bobrów i dużo się od nich nauczyć. Chcecie?

Wszystkie. Chcemy, chcemy! Ale jak to będzie, druhno?

Zastępowa. Powiem wam, ale żeby się nikt nie dowiedział. Może nam się nie uda. Przez całe dwa miesiące to będzie nasza tajemnica. Czy potraficie tak mocno, mocno trzymać język za zębami?

Zastęp. Druhna zobaczy! Niech druhna się przekona!

Zastępowa. Posłuchajcie! Będziemy Bobrami. Będziemy tak żyć jak Bobry w tej książce. Tylko będziemy pamiętać, że jesteśmy ludźmi. Wszystko tak porządnie obmyślimy, żeby bobry-zwierzątka dobrze naśladować i dobrze je poznać, ale także, żeby ludzie-Bobry, były coraz mądrzejsze i coraz pracowitsze, żeby to, co zbudują było mocne jak budowle bobrów.

Zastęp. Dobrze, dobrze.

Zastępowa. Umówmy się: na następną zbiórkę przyjdą już nie dziewczynki, ale Bobry. Ale pamiętajcie — tajemnica.

## Pionierka w zimie.

Zimowe ćwiczenia z zakresu pionierki są zasadniczo różne od letnich, których terenem jest obóz; nie znaczy to jednak, by umiejętności pionierskich nie można zimą rozwijać — przeciwnie, winien to być okres uzupełnienia i zastosowania nabytych na obozie wiadomości.

Pionierskie prace obozowe polegają na szybkim wykonaniu niezbędnych urządzeń codziennego użytku, lub wykorzystania materiału, znajdującego się pod ręką do sporządzenia drobniejszych przedmiotów dla ozdoby i pożytku. Wykonanie wówczas jest pobieżne, umiejętność władania narzędziami prymitywna, trwałość problematyczna. Te braki usunąć można i trzeba, dając uzupełniające ćwiczenia w ciągu zimy. Jakikolwiek byłyby te prace — zasadą być winno dokładne, czyste, ładne wykonanie możliwie pod fachowym kierunkiem.

Przedmioty, jakie mamy robić dziewczętom, będą zależne od wielu okoliczności: potrzeb drużyny, warsztatów, pomieszczenia i t. p. i w każdym razie, ogólnie biorąc, przejdziemy od ciesiołki do stolarki.

Najpoważniejszym problemem, jaki sobie możemy postawić do rozwiązania — byłyby meble do izby.

Nie jest to rzecz niemożliwa: pozwolenie korzystania z jakiejś znajomej stolarni, parę godzin pracy kierowniczej fachowca, niewielka ilość kapitału i dużo chęci do pracy — to wszystko zdobyć nietrudno. A wtedy możemy w izbę zakląć dużo ze swojej duszy.

Można zrobić komplet mebelków „obozowych”. Zbite z cienkich okrągłaków brzoźowych, wplecione sznurkiem, ładne w proporcjach i staranne

\*) W zacytowanej książce A. Lewickiej jest wiele opowiadań o zwierzętach odpowiednich dla młodszych zastępów.

w wykonaniu, nadadzą izbie ton leśny i świeży do którego dostosujemy resztę urządzenia.

Można też sporządzić garnitur mebli bardziej stolarską robotą. Wówczas używać trzeba drzewa stolarskiego (dobrze wysuszonego) — najlepiej ładnej, a niedrogiej i łatwej w obróbce sosny. Charakter mebli najlepiej oprzeć na motywach ludowych, pięknych w formie, a prostych w wykonaniu.

Przypomnijmy sobie urządzenia chaty kurpiowskiej, łowickiej, czy góralskiej, przypomnijmy bogato malowane skrzynie krakowskie, tak nadające się na skrycie inwentarza obozowego.

Znowu reszta urządzenia — fryz, serwety, firanki — odpowiednie do obranego tonu ogólnego.

To — wielkie projekty. Skromniejszym będzie uzupełnianie istniejących mebli brakującymi przedmiotami: tablica rozkazów, półeczka, parawanik, skrzynka, gzymsy do firanek, to rzeczy bardzo łatwe w wykonaniu, a wymagające tylko nieco pomysłowości.

Poza izbą i jej upiększeniem należy pomyśleć o inwentarzu obozowym: wyostrzyć i obsadzić siekierki i saperki, uzupełnić kołki do namiotów, może własnymi siłami uszyć nowe. Uprzytomnijmy sobie, że szycie namiotów to nie takie zwykłe szycie, jak np. fartuszka, to budowanie własnego domu, więc szycie podniesione do godności pionierskiej. Może to przekona druhny do tej roboty?

Wreszcie poruszę jeden dział pionierki zimowej: budowa kajaków i łodzi. Wymaga ona specjalnej umiejętności, no i miejsca — ale nie jest bynajmniej trudna, to też każda drużyna, mająca obozować nad wodą, powinna zawczasu przejść kurs budowy kajaków, zaopatrzyć się w podręcznik urządzić na ten cel imprezę — a wiosną opuścić na wodę małą flotylkę pod własną banderą.

Bury Wilk.



## Harcerska metoda przysposobienia Wojskowego.

Harcerskie sprawności Przystosowania Wojskowego zostały zatwierdzone 6 czerwca 1931 roku, lecz dotychczas jeszcze nie dotarł ten fakt do wszystkich naszych instruktoerek w rozumieniu pewnej nowej formy ujęcia poważnej dziedziny pracy harcerskiej.

Początkowo istniejące trudności we wprowadzeniu Przystosowania Wojskowego w całość prac harcerskich — wypłynęły z pewnych sugestyj które musiało wytworzyć przeciwstawienie gotowych programów przez inną organizację, o całkowicie odrębnych założeniach. Pamiętamy owe dni z pierwszego obozu podinstruktorskiego, harcerskiego p. w. w Zwardoniu, gdy dumne „Rogacze“ zastępu pierwszego rzuciły karnie hasło: „a przed władzą rogi chyl“ — i z ofiarnością „meldowały posłusznie druchnie komendantce“... jakkolwiek ta forma „posłuszeństwa“ była przykra i ciężka zarówno dla druchen jak i komendantek.

Obecnie po szeregu obozów eksperymentalnych odnalazłyśmy własną drogę, z satysfakcją odrzuciłyśmy sztywne formy, wyrosłe z masowego przeszkalania, aby tę samą treść oprzeć na bezpośrednim zastosowaniu praktycznym, zamiast teorii — dać znajomość rzeczy i stworzyć warunki do umiejętnego ich spożytkowania.

Z chwilą stworzenia sprawności — P. W. przestało być dziedziną obcą, przeszkadzającą w normalnej pracy drużyny — stało się jej integralną częścią, wyrazem normalnego zastosowania się do społecznych warunków technicznych przez rozszerzenie np. dawnej sprawności ratowniczej — ratownictwem i obroną przeciwgazową, przez włączenie do sprawności polowych: obozowniczej, terenoznawczy — sprawności łączności, które oprócz sygnalizacji uwzględnia umiejętność posługiwania się telefonem polowym, wykorzystania samochodu czy roweru, jako środka łączności.

Można to nazwać „zaktualizowaniem“ pewnych dziedzin naszej pracy, co — trzeba zaznaczyć — musiało być jednocześnie odpowiedzią na normalne zainteresowania naszych dziewcząt, wyrastających w nowych i coraz nowszych warunkach życiowych. Musiało być odpowiedzią dla tych harceerek, które mają silne zamiłowania sportowe i z największą przyjemnością poza szczupłym zakresem wiadomości o broni, niezbędnym dla samoobrony, uprawiają strzelectwo i łucznicstwo dla samej przyjemności, dla coraz doskonalszej sprawności oka, ręki i nerwów.

Harcerskich sprawności Przystosowania Wojskowego jest 7 — częściowych i jedna, ujmująca w całość wszystkie poprzednie i uzupełniająca je ostatecznie. Z siedmiu sprawności częściowych — kilka wymaga specjalnego opracowania, inne po prostu zaliczamy, gdy zdobyte są przy innych okazjach. Wyliczmy je kolejno.

Z działu obrony przeciwgazowej — mamy dwie sprawności: obrony p./gaz. i ratowniczej p./gaz., uzyskujemy je na specjalnym kursie, prowadzonym przez naszą instruktorkę, których w zakresie o. p./gaz. mamy już sporo i coraz więcej — (lub w braku jej przy pomocy instruktora z najbliższego komitetu L.O.P.P.).

Z działu służby polowej — istnieją 3 sprawności:

a) łączności, którą może przeprowadzić — oczywiście najlepiej na obozie — uprawniona instruktorka harcerska, czasem może tu pomóc instruktor harcerz, ostatecznie instruktor wojskowy, przydzielony przez Komendanta Obwodowego. Zaznaczam „ostatecznie“, ponieważ dążymy do samowystarczalności naszych instruktoerek nie tylko ze względów feministycznych, gdyż wojskowi niezawsze orientują się w różnicy warunków szkolenia rekrutów i dziewcząt.

b) terenoznawczy i c) obozowniczej — nie wymaga komentarzy, zdobywana jest masowo w warunkach życia obozowego z zastosowaniem harcerskich gier polowych, które, jako najlepszy środek osiągnięcia sprawności w tym zakresie, wprowadzone zostały do oficjalnych programów P.U.W.F.

Z działu nauki o broni jest jedna sprawność: strzelczynie, uzyskiwana bądź po krótkim kursie, przy organizowaniu którego możemy skorzystać z chętniej pomocy naszych instruktorów-druhów (oczywiście znów, gdy własnych sił nam braknie) bądź przerabiana w niedalekiej przyszłości w kołach strzelecko-łucznych harceerek, które to koła mają się stać wogóle ośrodkiem, skupiającym harcerki specjalnie zainteresowane P. W.

Z działu nauki służby — znów jedna sprawność „częściowa“: wartowniczej, która łatwa jest do przeszkolenia w warunkach obozowych, a przyznawana jest jak wszystkie — przez harcerską instruktorkę P. W. Do tego działu zaliczona jest też ogólna sprawność Przystosowania do obrony Kraju, którą może uzyskać samarytanka, posiadająca wszystkie — poprzednio omówione sprawności. Musimy sobie jasno zdawać sprawę, że dopiero ta ostateczna sprawność zamyka całość p. w. w ujęciu harcerskim, i — rozkładając to wyszkolenie na pewien okres — doprowadzać zawsze do tego finału. Poszczególne kursy sprawnościowe o. p./gaz. czy strzelecki muszą być także ujmowane w całkowitym programie P. W. z celowo rozplanowanymi terminami.

Podkreślam specjalnie silnie konieczność traktowania tych sprawności, jako całości, aby drużyny nie uważały pojedynczego kursu za wystarczający i z drugiej strony — na tem tle zrozumiały niewypowiedziane ważną sprawę prowadzenia w drużynie i hufcu — ksiąg sprawności, gdzieby je zaznaczono skrupulatnie — już zdobyte i pozostałe do zdobycia — aby każdej druchnie po skończeniu lat 15-tu móc w rezultacie podsumować ostateczną sprawność P. W. Ta ogólna sprawność jest elementarnym obowiązkiem każdej harcerki, niebudzącym najmniejszych wątpliwości i otwiera jej dopiero możliwość dalszego kształcenia się na instruktorkę P. W. lub zdobycia wyszkolenia poważnego, fachowego w zakresie służby sanitarnej, gospodarczej, oświatowej czy łączności, gdyż dopiero z takim gruntownym przygotowaniem będzie umiała w razie koniecznym służyć Ojczyźnie z pożytkiem.

Sprawą drużynowej i hufcowej jest umiejętność najbardziej celowego wprowadzenia tych sprawności w ogólny program pracy, należyte uwzględ-

nienie jej w akcji letniej i warunkach obozowych, zużytkowanie na kurs — każdych kilku dni wolnych, pogłębianie zdobytych umiejętności w zastępach specjalności. W przemyślanym programie pracy drużyny — P. W. — stanie się zawsze tyl-

ko czynnikiem pozytywnym, ożywiającym pracę, dającym szereg nowych doświadczeń i poczucie przydatności w nowych dziedzinach służby krajowi.

I. Lewandowska.

## W STARSZYM HARCERSTWIE.

# Kurs wodzów starszo-harcerskich w Rozłuczu

27/XII — 9/I 1933.

Rozłucz był dalszym ciągiem obozu letniego w Sławsku. Wydział starszych harcerek w Głównej Kwaterze Żeńskiej [podzielił kształcenie instruktorek st.-harc. na dwa etapy: letni praktyczny i zimowy teoretyczny, obydwie w obozach. Rozłucz był eksperymentem, próbą połączenia obozu harcerskiego z kursem narciarskim. Eksperyment udał się doskonale.

Sam Rozłucz, to szlaki mało znane (Bieszczady, linja kolejowa Sambor-Sianki). Ze względu na doskonale tereny, zostało tam świeżo wybudowane schronisko narciarskie. Opiekuje się nim D.O.K. Przemysł. Organizacje wychowania fizycznego otrzymują w schronisku bezpłatnie lokal, opał i światło, a także instruktorów wyszkolenia narciarskiego, w miarę zaś możliwości schroniska, nawet narty. Za utrzymanie płaciłyśmy po 1.50 dziennie.

Dzień każdy składał się z dwóch części jednakowo bogatych w treść, choć w treść bardzo różną. Rano narty, po południu referaty, referaty, referaty, dla odmiany gawędy i wreszcie dyskusja w miarę sił. Z temi siłami to nie było zresztą tak najgorzej. Jest tradycja, że kto rano całe przejeździ na nartach, ten po południu już ani ręką, ani nogą. Śpi do wieczora, a wieczorem dopiero gotów jest na dancing. Otóż myśmy postępowały wbrew tradycji. Po obiedzie miałyśmy tylko chwilę wypoczynku, a potem zupełnie przytomnie budowałyśmy, na razie w sferze teorii i zamierzeń, zręby starszego harcerstwa. Trzeba zresztą przyznać, że jak dotąd zasługa tej budowy należy w lwiej części do Głównej Kwatery. Starsze harcerki wydobywają się dopiero z powijaków niemowlęctwa, ale przyszłość do nich należy.

Wracając zaś do Rozłucza, stwierdzić muszę, że starsze harcerki okazały dużą wytrzymałość fizyczną, bo nie wypełniając zwykłego narciarskiego programu popołudniowego (spanie) potrafiły wypełnić wieczorowy (dancing). Na przeszkodzie stała jednak dlna Saba, wódz dbały o zdrowie fizyczne i moralne powierzonej sobie gromady. Na dancingu uczestniczki kursu były tylko trzy razy.

Cóż jednak znaczą dancingi wobec tego, co danem jest nam przeżywać rano, kiedy mamy narty na nogach, a skrzydła u ramion! (rozłuczanki nie śmiać się!). Śniegu wprawdzie czasem trzeba było szukać, nie zawsze chciał być tuż pod schroniskiem, ale grunt, że znaleźć było można, a ostatniego dnia, w ważnym momencie stawania do ośmiokilometrowego biegu o oznakę Polskiego Związku Narciarskiego było go nawet dość obficie.

Oznakę zdobyły wszystkie, które stale ćwiczyły. Ale nie wypada za dużo mówić o nartach, które były tylko skromnym dodatkiem do treści kursu, a treść kursu to ogromna teka referatów, które przyjechały z Warszawy, nie licząc gawęd, które przygotowały sławszczanki. Myślę, że dam najlepszy obraz pracy myślowej jaką przeżyłyśmy, gdy wyliczę szereg tytułów. A więc nowe prądy i nowe dziedziny pracy starszego harcerstwa, St. harcerstwo, St. harcerstwo robotnicze, St. harcerstwo wiejskie, Praca świetlicowa wśród kalek i niedorozwiniętych, Harcerstwo wodne, Psychologia wieku dojrzewania, Cel narodowy i ogólnoludzki w wychowaniu, Starsze skautki w Anglii, we Francji, Wychowanie estetyczne i t. d. Referaty ujęte były pod kątem: Otworzyć okna na szeroki świat.

W Sławsku uczestniczki obozu urządziły specjalne łowy. Intensywnie obserwowały otoczenie: ludzi, rzeczy, przyrodę, zwyczaję. Łowiły spostrzeżenia. Opracowały je i ze swojemi wnioskami podawały w Rozłuczu. Odbywało się to wieczorem, przy choince, którą ubrałyśmy sobie w naszej sali, przy palących się świeczkach. Bo przecież był to okres Bożego Narodzenia. Schronisko rozbrzmiewało naszymi kolędami. Ale nie tylko schronisko. Postanowiłyśmy z kolędami iść i na wieś. Nazwałyśmy to „Wici”. Sławskie „łowy” budziły do życia, otwierały oczy na zagadnienia związane z zebranym materiałem, nam przedewszystkiem przynosiły korzyść przez rozszerzenie horyzontów myśli. Wici natomiast były pomyślane pod kątem darzenia innych. Pierwotne zamierzenia wiciowe były dużo szersze, ze względu jednak na brak czasu i dużą odległość od wsi, ograniczyłyśmy się do pójścia z gwiazdą i kolędami, serdecznym słowem dla starszych a słodyczkami dla dzieci. Przyjmowano nas bardzo życzliwie, Wici spełniły swoje zadanie.

Pamiętny dla nas będzie Sylwester w Rozłuczu. Las, wysokie świerki, ognisko wielkie w środku a my kręgiem dokoła. Kiedy zbliżała się godzina dwunasta zapaliłyśmy świeczki i zimne ognie na najpiękniejszym świerku. Nowy Rok rozpoczęłyśmy pełne radości i skupienia. Przy dogasającym ognisku popłynęły jeszcze słowa modlitwy Wyspiańskiego: „zstąp Gołębico twórczy Duch”; a potem przez ciszę lasu schodziłyśmy w dół do schroniska.

W kilka dni później urządziłyśmy wesołe ognisko dla wszystkich gości jacy byli w schronisku. Były tam naprędce ułożone piosenki okolicznościowe i różne „numery” przeplatane śpiewem harcerskim.

I wreszcie, ostatnie ognisko, pożegnalne, już tylko nasze, rozpaliliśmy daleko w lesie, w ogromnym wypróchniałym pniu ściętej jodły. Mówiliśmy tam o urokach życia.

Naszym „hymnem” w Rozluczu był wiedeński walczyk błękitny: „Świat sto powabów ma”... Wszystkie chwile wolne wypełnione były śmiechem. Chciałam dodać: i radością, ale to byłoby nieścisle. Radością były wypełnione wszystkie dni od początku do końca. *W. Olbromska.*

Dla druhen, które były w Rozluczu, a nie były poprzednio w Sławsku, etapem drugim będzie kurs letni Głównej Kwatery w Lesku.

## Zew z kręgu Puszczy.

Krąg Puszczy rzuca hasło staroharcom warszawskim:

Wszyscy na zjazd warszawskiego starszego harcerstwa. Zjazd odbędzie się w początkach marca i będzie połączony z szeregiem imprez, niespodzianek i tajemniczych uroczystości; trwać będzie 1½ dnia. Każdy, kto pragnie wziąć udział w zjeździe winien zgłosić swój udział kierownikowi zrzeszenia. Bliższe szczegóły dotyczące zjazdu będą zrzeszeniom nadesłane.

## Sprawa „samotnych” harcerek.

Otrzymałyśmy list drch. Ireny Kopaczyńskiej, zastępowej drużyny starszoharcerskiej z Nowego Sącza, która porusza sprawę tych druchen, które, wychowane w d-nach seminaryjnych, po objęciu posad nauczycielskich daleko od ośrodków pracy harcerskiej, zwolna tracą kontakt ze Związkiem. List ten redakcja uznała za pierwszy głos z terenu, stwierdzający, że czas ruszyć naprzód sprawę t. zw. samotnych harcerek.

Zgodzimy się wszystkie z tem, że nie możemy zapominać o tej coraz większej liczbie druchen, które rozproszone po całej Polsce, a często i poza jej granicami, mają prawo do naszej braterskiej myśli, tak samo jak i my, wielka rodzina harcerska, mamy prawo do wzmocnienia naszych doświadczeń ich doświadczeniami, naszej zbiorowej siły ich siłą.

Sprawa „samotnych” harcerek organizacyjnie jest już rozstrzygnięta przez Zjazd Walny i przez Konferencję Instruktorów na Buczu w r. 1931. Realizacja przyjętych uchwał mało jednak od tego czasu posunęła się naprzód. Mówi się, że brakowało czasu, bo były sprawy ważniejsze, że na danym terenie, zagadnienie tych „samotnych” nie istnieje, że brak instruktorki, któraby się tem zajęła. Istotną jednak przyczyną tego, że faktycznie nie mamy dotychczas „samotnych” członkiń Związku, tylko t. zw. „byłe”, „pogubione” harcerki, jest to, że one same nie szukały związku z organizacją, że dość łatwo „odpadały” od naszej rodziny.

Ten stan rzeczy obecnie zmienia się coraz bardziej. „Dawne harcerki” coraz częściej wracają. Wracają po kilku, a nawet kilkunastu latach pracy nauczycielskiej. Wracają jako te, które zaraz po przejściu kursu zimowego na Buczu w szkole Instruktorskiej lub po letnim obozie drch. Marii Wocalewskiej w Runowie Kraińskim, rozpoczną czynną służbę jako zastępowe i drużynowe. Z drugiej strony absolwentki seminarjów nauczycielskich i innych szkół coraz niechętniej stają się „dawnymi harcerkami”. Instruktorzy nasze spotykają się z tem zjawiskiem coraz częściej. Stwierdza je także list drch. Kopaczyńskiej.

Czas zatem przypomnieć i naszym instruktorom i zainteresowanym tą sprawą czytelnikom „Skrzydeł” brzmienie uchwał Konferencji na Buczu regulujących tę sprawę pod względem organizacyjnym.

Po pierwsze, uznałyśmy wówczas za konieczne wzmocnienie uświadomienia organizacyjnego i poczucia silnej łączności ze Związkiem wśród wszystkich naszych dziewcząt i instruktorek. Stwierdziłyśmy bowiem, że w dużej większości wypadków cały świat harcerski zamyka się dla dziewcząt w ramach drużyny, młodsze zaś instruktorki chętnie zacieśniają się w ramach hufca, a w najlepszym razie Chorągwi. Czasem dziwnie dalekie jest dziewczętom przeświadczenie o tem, że są członkami wielkiego, trzeciego miejsca w świecie skautowym

## Odkrycie Kopernika.

*Byłaś, ziemio, wszechwładną królową,  
gwiazd cię liczna okrążała swita,  
słońce tobie jak wolny najmita,  
codzień światłość wzniecało nad głową;  
niosąc jasnych promieni kagańce  
wokrag twoje obchodziło szańce.*

*Byłaś, ziemio, macierzą szczęśliwą,  
że, dróg mlecznych opasana wstęgą,  
ludzkość twoja jaśnieje potęgą,  
z słońca czerpiąc bogate tworzywo,  
gdy co rano w służebnej pokorze  
u wezglowia rozpala ci zorze.*

*Aż wydałaś człowieka, ty ziemio,  
co po gwiazdach przeciągnął żrenicą  
i nad miasta strzelistą wieżycą  
dojrzał prawdy, co w ciemnościach drzemią,  
i w słonecznym znalazłszy je w globie  
iść po światło rozkazał on tobie.*

*I naznaczył ci drogę, po której  
musisz, ziemio ty, codzień bez końca  
na twej osi przebiegać wkrąg słońca;  
słowem Boga i prawem natury  
wiecznym ruchem w kosmosie popchnięta—  
światła szukać, o ziemio ty święta.*

*J. Grodzicka.*

19 lutego 1933 r. przypada 460-a rocznica urodzin Mikolaja Kopernika. Drużyny i zastępy starszych dziewcząt powinny o tem pamiętać.

zajmującego Związku, czasem, po wyjściu ze szkoły, tak łatwo zaczynają patrzeć na harcerstwo jak na coś, co kończy się wraz z ich życiem szkolnym. Dziś pod tym względem jest coraz lepiej. Sprawiają to częste przeżycia ogólnopolskie. Zaczęło się to od Zlotu w Świdrze, wzmacniało się przez Wyszków; w gronie instruktorskim nasiliło w Kiełpinach, ogromną rolę spełniła Konferencja Światowa na Buczu.

Prawie wszystkie Chorągwie brały czynny udział w pracach z nią związanych. W obozach metodycznych i drużynach służbowych reprezentowana była cała Polska harcerska. Harcerki obecne na Buczu w czasie Konferencji przekonały się nacocznie, inne pośrednio przez wrażenia uczestniczek, pisma, fotografie, że nie jest legendą ani złudzeniem ta nasza wielka najpiękniejsza prawda o skautowem braterstwie wszystkich narodów i wszelkich ras. Do czynników potęgujących zwanie organizacyjne w świadomości dziewcząt należy jeszcze coraz bardziej wychowawczo pojmowana przez instruktorki zasada wpłacania pogłównego do Głównej Kwatery Harcerek, należą dojazdy instruktorek GK.—no i może niesłusznie wymienione na końcu „Skrzydła“ i inne pisma i wydawnictwa harcerskie żeńskie.

Nie o pełne wyszczególnienie tych czynników chodzi nam zresztą tutaj, tylko o stwierdzenie, że coraz trudniej jest dzisiaj drużynom żyć w odcięciu od świata harcerskiego.

Konferencja buczańska r. 31 do wszystkich czynników, wymienionych i nie wymienionych w zdaniach poprzednich, dodała jeszcze zasadę, która w niektórych chorągwiach już i przed tem była realizowana, w niektórych zaś śpi i dziś jeszcze. Otóż Konferencja uznała za konieczne nałożenie na wszystkie dziewczęta młodsze i starsze oraz na instruktorki:

a) obowiązku zgłaszania u właściwych władz przełożonych swego środowiska każdego wyjazdu na czas dłuższy ponad 3 dni; obowiązku zgłaszania się u właściwych władz harcerskich w miejscu przybycia w ciągu 24 godzin.

Przy zmianie miejsca zamieszkania należy zgłosić się w czasie do jednego tygodnia do pracy w miejscu przybycia, przedstawiając zwolnienie z pracy dotychczasowej, wpisane do książeczki służbowej,

b) zwrócenie bacznej uwagi, zwłaszcza w środowiskach akademickich na żywą i serdeczną formę przyjmowania zgłaszających się harcerek oraz na charakter pracy do której mają one być przydzielone,

c) prowadzenie przez wszystkie komendy harcerskie wymiany wiadomości o wyjeździe i zgłoszeniu się do pracy w miejscu przybycia harcerek i instruktorek.

W ten sposób harcerki czynne przywykałyby w drużynach do tego, że karność harcerska obowiązuje je na terenie całej Polski, że służbę swą pełnią zawsze, nawet w t. zw. „prywatnym życiu“, że zawsze muszą być gotowe na wypadek nawet najmniej przewidzianej potrzeby i że aby osiągnąć tę gotowość muszą być w każdym miejscu swego

pobytu zgłoszone do rozporządzenia władz harcerskich. Ileż ciekawych i cennych ćwiczeń indywidualnych może przeprowadzić drużynowa lub hufcowa, która potrafi i zechce wykorzystać owe „prywatne“ i pozornie nic wspólnego z harcerstwem nie mające wyjazdy dziewcząt na ferje, wakacje i t. p.

Tyle, jeśli chodzi o zaprawę organizacyjną harcerek w drużynach i instruktorek w służbie czynnej.

Przejdźmy teraz do sprawy t. zw. „samotnych harcerek“, t. j. tej grupy członków Z.H.P. do której Konferencja zalicza:

a) Dziewczęta starsze, które po opuszczeniu środowiska harcerskiego przebywają w miejscowościach i warunkach uniemożliwiających im wejście do gromady harcerskiej.

b) Dorosłe harcerki i instruktorki, oderwane na dłuższy czas od pracy w Związku przez życie rodzinne, warunki pracy zawodowej, stan zdrowia, wymagający dłuższej kuracji i t. p.

c) Dorosłe harcerki i instruktorki, które poza Z. H. P. prowadzą (lub biorą udział) pracę o charakterze zbliżonym do harcerskiego lub z niem nie sprzecznym.

Konferencja uznała za konieczne nietylko nawiązanie kontaktu z samotnymi harcerkami, ale nadanie temu kontaktowi takich form, które pozwoliłyby traktować samotne druchny jako czynnych członków Związku. Oto wysunięte przez Konferencję formy:

1. Korespondencja między poszczególnymi druchniami, przebywającymi w środowiskach harcerskich i zdala od nich.

2. Listy okólne, czyli t. zw. „łańcuch“, oparte na lekturze wartościowej książki i jej przemyśleniu, na obserwacji własnych środowisk pracy (zainteresowania regionalne), młodzieży nad którą się pracuje (zainteresowania pedagogiczne i psychologiczne) i t. p.

3. Zjazdy samotnych harcerek — prawdopodobnie, ze względu na warunki najwłaściwsze byłoby tworzenie powiatowych zastępów samotnych harcerek, opartych o (również powiatowe) Komendy Hufców. Może udawałyby się również zjazdy samotnych z większego terenu, skupiające druchny o tych samych warunkach lub zainteresowaniach. Np. zjazd samotnych harcerek-wychowawczyń własnych dzieci, w cieplej porze roku, w pięknym i odpowiednio kulturalnym miejscu wraz z dziećmi, zjazd samotnych harcerek-nauczycielek szkół rolniczych i t. p.

4. Wymiana książek, oczywiście wartościowych, mogących dać istotną pomoc w dalszej pracy nad podniesieniem intelektu lub w pracy zawodowej.

5. Prenumerata „Skrzydła“, przez poszczególne druchny, lub zbiorowo, gdy zmuszają do tego warunki finansowe. Pozwoliłoby to na stałe trzymanie ręki na pulsie życia organizacji, ułatwiłoby wypowiedzanie się na łamach pisma, zgłaszanie się do obozów, na kursy i zjazdy i t. p. Utworzenie specjalnego działu w „Skrzydłach“ który skutecznie łączyłby wszystkie „samotne“, a jednocześnie dobrzeby orjentował w życiu harcerskim po wyjściu z drużyny te wszystkie druchny, przed którymi

stoi możliwość lub konieczność opuszczenia środowiska harcerskiego.

6. Pomoc w pracy zawodowej, udzielona przez harcerki z większych miast druchnom pracującym na wsi i w małych ośrodkach. Np. pośredniczenie w nabywaniu pomocy naukowych (często starsze dziewczęta w drużynach mogłyby same wykonać pomoce naukowe dla „samotnych“ nauczycielek szkół powsz.), przygotowanie przyjęcia wycieczek w miejscu, do którego mają przybyć uczennice lub harcerki pod kierunkiem „samotnej“ ich kierowniczkę i t. p.

7. Obozy organizowane w czasie wakacji z pomocą Komend Chorągwi. Obozy te miałyby charakter polowy—dawałyby uczestniczkom pełne harcerskie życie w zbliżeniu do przyrody i możność podniesienia poziomu własnego wyrobienia organizacyjnego (stopnie, sprawności, próby instr.) Uwzględniałyby w pewnej mierze zagadnienia związane z życiem całorocznym „samotnych“. Tu możnaby syntetyzować dorobek roku poprzedniego i ustalić plan pracy na przyszłość.

Oto najważniejsze formy z pośród tych, które wysunęła Konferencja.

Oczywiście nie musimy ograniczać się do nich. Życie spełnia tu rolę najważniejszą: wysunie

wiele form nowych, odrzuci nieistotne. Nie mamy w harcerstwie form skostniałych dotychczas, nie wprowadzimy ich i nadal.

I tak nigdy, prawdopodobnie, nie nabierze kształtów jednolitych organizacja „samotnych“ harcerek. Napewno w niektórych Chorągwiach będzie ona zupełnie luźna, oparta np. o „Skrzydła“ i dobrowolny kontakt z dowolnie wybranymi ośrodkami czy jednostkami harcerskimi, w innym stanie się może zwarta, ujęta w zastępy powiatowe, które prawie nigdy nie zwołują własnych zbiórek, a jednak są sprężyste i żyte. Może tam z czasem utworzy się chorągwianna drużyna „samotnych“, może gdzieindziej, na terenie kilku nawet Chorągwi powstaną drużyny „samotnych“ nauczycielek, rolniczek, matek, urzędniczek i t. p. Gdzieindziej zaś może i nadal głucho będzie w tej dziedzinie.

Zobaczymy, co czas pokaże.

Wysunie on jeszcze, zapewne, jedno zagadnienie związane z pozagromadną pracą harcerską: sprawę harcerek pracujących w innych organizacjach, realizujących tam zasady prawa harcerskiego i nasze harcerskie metody.

O tem pomówimy kiedyindziej.

*Ewa Grodeck .*

## OTWÓRZMY BRAMY.

# Harcerstwo na wsi.

Dokończenie.

### **Praca ze starszą młodzieżą.**

Jednakże idąc dalej, drużyna harcerska na wsi wtedy tylko ma rację bytu o ile pracy harcerskiej nie skończymy na pracy w drużynie złożonej z dzie-

ci szkolnych. Trzeba, aby praca harcerska wiązała młodzież i po skończeniu szkoły przyjmując inną jedynie formę, a więc przenosząc się do zastępu czy koła starszo-harcerskiego.

Praca nad dziećmi starszemi w ich okresie szkolnym może wiele dokonać, ponieważ jak

## Wspomnienia Żeglarki.

Dużo się pisze i mówi o morzu. Wiemy wszyscy i zdajemy sobie sprawę, jak wielkie ma znaczenie strategiczne i gospodarcze dla Polski. Wiemy jak niesłychanie cenny jest ten skrawek wybrzeża, który posiadamy.

Morze jeszcze pod jednym względem jest bezcenne—otwiera drogę na ten wielki, szeroki świat, gdzie czeka młodego „Przygoda“.

Każdą młodą dziewczynę czy chłopaka nurtuje chęć czynu, walki, wielkiej gry. Morze zaspokoi największe wymagania. Jest niezmiernie ważnym czynnikiem wychowawczym, jest wielką szkołą charakterów. Ten czynnik wychowawczy nie jest jeszcze ostatecznie wyzyskany, choć w ostatnich latach wiele w tej dziedzinie zrobiono, szczególnie jeżeli chodzi o męską połowę rodu ludzkiego. Kobiety zanim wydostały się na morze spotykały się z licznymi trudnościami.

Chciałam dać garść wspomnień o morzu, które pociągało mnie niezmiernie oddawna.

Było to mniej więcej przed 8 laty. Zebrało się pewne grono młodych ludzi i postanowiło zrobić wyprawę żaglówką z Warszawy do Gdyni. Sport

żeglarski wtedy zaczął się dopiero rozwijać. Kupiliśmy żaglówkę, spakowali manatki i ruszyli na wyprawę na cały miesiąc. Dobrze było wędrować tak wiele dni niebieską Wisłą znaczoną starymi murami Płocka, Torunia, Chełmna, Grudziądz, Gniezna. Noclegi w Łodzi coraz to w innym miejscu. Różne mieliśmy pogody—słoneczne i chmurne. Pracy żeglarskiej było dużo, bo bywały wiatry silne i przeważnie przeciwne. Żeglaliśmy tak sobie, aż się Wisła skończyła—wpadła prosto do morza. Dziwna to była chwila, gdyśmy zobaczyli poraz pierwszy to zetknięcie Wisły, morza i nieba. Wypłynęliśmy wprost nie zbaczając w martwą Wisłę—tacy niedoświadczeni, nic nie wiedzący, ufnie. Morze było spokojne prawie bez fali, która stopniowo jednak zaczęła się wzmacniać, niebo zachmurzyło się, zaczęło grzmieć. Burza szczęśliwie nas ominęła. Wypogodziło się, gdy zawijaliśmy do Gdyni. Gdynia była wtedy małą wioską rybacką z molo rybackim i pasażerskim. Port dopiero niedawno zaczęto budować.

Siedzieliśmy jakiś czas nad morzem, żeglując z zapałem po zatoce, mając o morzu pojęcie bardzo zielone, robiliśmy wiele głupstw, ale szczęśliwie obyło się bez wypadku. Haczyk był połknię-

wspomniałam, ani dom, ani otoczenie nie dbają o ich wychowanie, jednakże, gdy dziecko po skończeniu szkoły wyjdzie z pod wpływu harcerskiego, nie mając trwałych jeszcze podstaw, zatraci szybko wszystko co harcerstwo dało mu przez ten stosunkowo krótki okres pobytu w drużynie.

Inaczej jednak sprawa będzie się przedstawiać, gdy będąc starszym i świadomym swych czynów i postanowień człowiekiem, popracuje w harcerstwie parę lat po skończeniu już szkoły powszechnej. I wówczas w jakimkolwiek by znalazł się środowisku, w jakichkolwiek warunkach, potrafi obrać sobie odpowiedni kierunek i zawód.

W takim starszym zastępie zająć się należy skierowaniem młodzieży do odpowiednich zawodów. Praca ta będzie o tyle ułatwiona, że znamy te dzieci dobrze z pracy w drużynie, a w czasie ich pobytu w starszym zastępie poznajemy ich upodobania i uzdolnienia i opierając się na tem wskazujemy im szkoły zawodowe, mogące im dać odpowiedni zawód czy umiejętność. Trzeba też ich uświadomić, że nie muszą koniecznie pracować na roli, że mogą stać się ludźmi samodzielnymi o własnym zawodzie, albo też, gdy mają do tego specjalne zamiłowanie, fachowemi rolnikami. Jednym słowem ludźmi samodzielnymi i dzielnymi, świadomymi swych celów i gotowemi do objęcia swych gospodarstw lub warsztatów pracy i założenia rodziny. I jednocześnie wpajać w nich, by z nowymi umiejętnościami i wiadomościami, czy to rolniczemi, czy też fachowemi, wracali do swej wsi. Praca z nimi nie jest trudna, gdyż odczuwają braki dotychczasowe swych sąsiadów i swoje własne i mają pewne dążenia, chcą kształcić się dalej i pracować nad sobą.

W pracy jednak ze starszą młodzieżą trzeba zwrócić uwagę na to, by pracować z nimi, a nie dla nich. Nie tak, jak dawniej bywało, że pracowało się dla wsi, bawiło się w filantropję. Dziś nie jest to ani celowe, ani chętnie przyjmowane. Teraz

ty — chętką do wypraw morskich wzrastała coraz bardziej.

Jezdziłam później niejednokrotnie nad morze na odpoczynek, na plażowanie i kąpiele (żeglowałam tylko dorywczo i po zatoce, lub w Warszawie na Wiśle). Ślicznie bywało: słoneczna plaża, gorący piasek, różnobarwny tłum letników, morze rozkołysane i szumiące. Ale oczy błędziły po dalekim widnokręgu: sły tam parowce pasażerskie i handlowe i białe szkunery hen w świat, wiozły ludzi i ładunek. Żal ścisnął serce. Rozumiałam dobrze biedne kury, biegające po brzegu i patrzące na kaczęta na wodzie. Smutne było serce żeglarki.

Żeglarstwo rozwijało się z roku na rok coraz bardziej, powstawały coraz liczniejsze kluby, organizowano teoretyczne, zimowe kursy wiedzy żeglarskiej, na których generał Marjusz Zaruski roztaczał wspaniałe obrazy z morza przed oczami zasłuchanej gromady i niecił iskry zapału. Jachty „Witeź” i „Carmen” a nawet jola rzeczna „Doris” pod polską banderą zawijały do obcych portów.

Ta cała atmosfera żeglarska potęgowała pragnienie wyruszenia na morze.

A sprawa kobiet-żeglarek niestety źle stała. Pytałam kiedyś generała Zaruskiego (ale daw-

bowiem sami domagają się współpracy i pragną, by im się osobiście jaknajwięcej udzielać.

### Samokształcenie, referaty.

Praca nad charakterem i kształceniem umysłowym w starszym zastępie odbywa się zapomocą referatów pisanych przez młodzież. Tematy są najrozmaitsze i muszą być naturalnie uzależnione od zainteresowań danego środowiska. U nas obecnie pracujemy nad historją i literaturą polską, tematy zaś dowolne, przeważnie bierze się z życia piszących je, oraz takie, które mogą wywołać dyskusje i w życiu zmienić pewne rzeczy. A więc np. referaty o higienie na wsi, o estetyce w izbie i ogrodzie, o pracy społecznej kobiet wiejskich i t. d.

Z referatów tych, pisanych przez harcerzy mamy możność poznać życie wsi. Gdy oni sami niechętnie mówią o swym życiu, widząc niski poziom życia swej rodziny i otoczenia, w referatach piszą szczerze i nie ukrywają tego co w chwili obecnej uważają za złe. Zmienić zaś narazie nic nie mogą z tego co istnieje, dopiero, gdy sami będą urządzić swoje życie, zakładać swoje rodziny i gospodarstwa — będą mogli wiele urządzić inaczej i lepiej. Z referatów tych dają się wyciągnąć pewne wnioski, które oni muszą brać pod uwagę i starać się wprowadzić w życie osobiste. Referaty te pozatem zmuszają piszących je do czytania i przez to unika się powrotnego analfabetyzmu, który w innym wypadku często ma miejsce na wsi. To też jednym z celów starsz. harcerstwa na wsi będzie właśnie przeciwdziałanie temu powrotnemu analfabetyzmowi.

### Podział pracy.

Poza tem praca w zastępie starszo-harcerskim podzielona jest na pewne działy w zależności od zainteresowań, zdolności i upodobań harcerzy i harcererek. A więc jedni zajmują się muzyką, organizują orkiestrę; inni znów pracują nad organizo-

no to było, na początku mego żeglowania) czy my kobiety nie mogłybyśmy wziąć udziału w dalekich wyprawach. Generał pokręcił głową — dziwne mu się to wydało. Przeszło lat parę, powołany został do życia poraż pierwszy w roku 1930 Ośrodek Morski w Jastarni, który zgromadził dość dużą ilość żeglarzy. Oczywiście o kobietach nawet mowy nie było.

Żeglowano na małych jachtach, żeglowano i na dużym kutrze „Junaku”.

„Junak” miał iść w kilkodniową podróż — stał sobie u nabrzeża czarny i dumny, kołysał się obojętnie, maszt strzelał wysoko ku niebu. Przygotowania były skończone, załoga na obiedzie. Za godzinę, dwie — odjazd.

Przebrała się miarka. Legalnie, czy nielegalnie — trudno, musi się raz stać! Czasami urzeczywistnienie czegoś wymaga ofiar!

Kobiety szepczą, naradzają się, węzełek z zapasami przygotowany. Miałam trochę skrupułów, lecz dzielna moja towarzyszką decyduje się szybko, wsuwamy się do małego składu żagli na rufie, pokrywa luku zapada. Ogarnia nas ciemność — serca biją. Mija godzina jedna, druga. Wraca załoga. Tupot, bieganie. Jacht kołysze się coraz silniej,

waniem przedstawień teatralnych i zabaw, niektórzy zajmują się introligatorstwem, tkactwem, i t. d. W rozwoju jednak tych działów pracy przeszkadza mała narazie ilość starszych harcerzy i z konieczności muszą członkowie należeć do kilku sekcji odrazu. W przyszłości jednak, gdy więcej harcerzy z drużyny ukończy szkołę i wejdzie do starsz. zastępu lub po ukończeniu szkół zawodowych i innych wróci do pracy harcerskiej—praca w gromadzie rozwinie się wydajniej i sekcje staną się samodzielne. Nie zaniedbuje się również sportów, które uprawiają wszyscy. Ostatniej zimy ogromne zainteresowanie wniosły narty.

Ogólnie zaś praca w takim zastępie ma charakter świetlicowy. A więc poza zbiórkami mającymi charakter określony i opracowany — co dzień zbiera się w izbie kto chce, aby poczytać, porozmawiać lub pograć i pobawić się.

### Znaczenie drużyn wiejskich.

Tak więc wygląda w ogólnych zarysach praca harcerska w jednym ze środowisk wiejskich i nie jest słusznym, tak często spotykane zdanie, że harcerstwo jako takie nie daje się zastosować na wsi i nie jest potrzebne. Zapewne, że należy harcerstwo na wsi wprowadzić z pewnymi zmianami uzależnionymi od środowiska i warunków w jakich prowadzimy drużynę. Stwierdzam też, że praca na wsi przynosi bardzo wiele korzyści i rozwija się. Poza tem zaś, jako organizacja na wsi, daje przykład innym organizacjom. Te organizacje w niejednym wzorują się na drużynie harcerskiej i rywalizują w pracy. Np. drużyna wprowadza staranniejszy i nieznanymi sposobami wystawiania sztuk teatralnych, urządzania zabaw tanecznych, wprowadza sporty i t. d. Harcerstwo na wsi przeciwstawia się organizacjom politycznym; zajmuje się młodzieżą szkolną i pozaszkolną starając się wychować przedewszystkiem porządnego człowieka i dobrego obywatela.

*Krystyna Strażycowa.*  
Karczmiska, woj. Lubelskie.

wyszliśmy z portu. Po paru godzinach wyszliśmy z ukrycia na pokład. Było to chyba jedno z najsilniejszych przeżyć w moim życiu. Gdybym czytała żeglarską książkę i nagle coś się urzeczywistniło z czytanego rozdziału, nie wydałoby mi się bardziej dziwne.

Wiatr silny, sztormowy, rozkołysane szaroszmaragdowe morze z białymi grzywaczami. Żaglowiec nurza się w fali bugszprytem, staje dęba, by opaść nisko w dolinę. Łopot żagli, skrzyp bloków. Załoga zgromadzona na pokładzie.

Dwie doby cudne, szalone!

Powrót! Winni i niewinni ukarani — trudno! Spełnienie marzeń wymaga czasami ofiar.

W 1931 r. Ośrodek Morski był już w Gdyni. Żeglarki-harcarki wyszkolone poprzednio na kursach żeglarskich w Trokach osiadły we własnym namiocie — dyskretnie, niedaleko Ośrodka, biorąc udział w ćwiczeniach i wykładach. Wyszło z Ośrodka 6 sterniczek jachtowej żeglugi morskiej.

W zeszłym roku w Ośrodku były już kobiety zupełnie formalnie na równych prawach z żeglarzami choć oczywiście nie w równej ilości.

Żeglowaliśmy i ćwiczyliśmy przy akompaniamencie głosów dochodzących z portu, zgrzycie

Ś. † P.

## DORA CIENSKA.

Ś. p. Dhna Dora Cieńska, Komendantka Żeńskiej Chorągwi Pomorskiej odeszła od nas na wieczny odpoczynek w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia.

Od wielu lat pełniła ofiarną służbę swą Bogu i Ojczyźnie. Najpierw na dalekich kresach wschodnich, w Berdyczowie, szkółkę tajną polską organizuje i prowadzi w latach od 1904 do 1912. Równocześnie rozwija działalność w „Kole Kobiet“, budząc i podtrzymując uświadomienie narodowe na kresach. Tam przetrwała i przecierpiała burzę bolszewicką.

Internowana w Berdyczowie, przeżywa tam radosną chwilę przybycia Wojsk Polskich w r. 1920. Wówczas pracuje w Domu żołnierza polskiego. Po powrocie bolszewików, wbrew zakazowi „Czeki“ pragnie przedostać się do kraju. Przy pierwszej próbie przejścia przez granicę zostaje ujęta i aresztowana. Udaje się wreszcie wykonanie zamiaru i w roku 1922 przybywa do Polski. Osiadłszy w Grudziądzu, jako urzędniczka Izby Przem.-Handlowej zaczyna się interesować ruchem harcerskim, pracuje w Kole Przyjaciół. Zamieszkawszy w Toruniu objęła Komendę Chorągwi Żeńskiej w r. 1924. W jej rękę skoncentrowana została praca na terenie Pomorza.

Ją należy uważać za faktyczną organizatorkę Chorągwi. Mimo jednak umiejętności ogarnięcia całości, nie zacierał się w Jej myśli człowiek indywidualny. Była dla każdej z nas.

Życie jej było wszystkim nam wzorem—było wypełnieniem wzniosłych przykazań harcerskich.

Cześć Jej świetlanej pamięci!

dźwigów i sygnałów statków, bo to dawna rybacka Gdynia zamieniła się w wielki port, pełny statków z całego świata.

Spełniły się rzeczy niebywałe, wymarzone!

Stoi jacht przy nabrzeżu—kręca się niewiasty, robią przygotowania. Kapitan dzieli na wachty, wybiera z pośród nas oficerów wachtowych, bosmana, gospodynię. Załatwia się formalności, listę załogi, gromadzi mapy i zapasy. 13 lipca ruszamy w świat — w świat wielki i szeroki z naszej Gdyni do obcych dalekich portów. Przechodzą burze i sztormy.

Noc. Ciemno. Niebo i woda. Światła pozycyjne palą się, głuchy plusk fal — załoga śpi. Wachtowy oficer i sternik czuwają. Zmiana wachty — schodzi oficer wachtowy do kajuty, zapisuje w dzienniku okrętowym, wykreśla kurs. Świt. Daleko mającą wybrzeża Szwecji. Wchodzimy do portu. Nowy nieznanym kraj. Miasto tonie w różach, domki czerwone jakby wycięte z kartonu. Przepląnęliśmy Bałtyk!

Tak — morze ma czar niezmierny!

A więc żeglujmy!

Ćwiczmy się stopniowo, zaczynając od jezior i rzek, by stanąć do walki z morzem.

*Jadwiga Wolffowa.*

# K R O N I K A .

## Z naszych Chorągwi.

### CHORĄGIEW MAZOWIECKA.

#### Odprawa hufcowych.

Dnia 14 stycznia b. r. odbyła się w Warszawie II odprawa hufcowych. Wiązała się ona ściśle z I organizacyjną odprawą (25.IX.32 r.), której treścią był przydział drużyn do nowoorganizowanych hufców, mianowanie hufcowych, zakreślenie ramowego programu dla prac hufców, oraz referat drh. Ukłejskiej p. t.: „Metody pracy harcerskiej“.

Odprawa styczniowa miała charakter sprawozdawczo-programowy.

Wykazała, że prace hufców idą w trzech kierunkach:

1. zorganizowania drużynowych w Rady Hufców, t. j. zespoły pracujące nad pogłębieniem swego wyrobienia instruktor-skiego i wyćwiczenia harcerskiego;
2. zorganizowania zastępowych w drużyny zastępowych;
3. współpracy drużyn w hufcach.

Omawialiśmy pozatem zagadnienie samokształcenia drużynowych. W dyskusji podniesiono konieczność bardziej rzeczowego i systematycznego opracowywania zagadnień psychologicznych i pedagogicznych, wiążących się ściśle z pracą drużynowych, a uwzględnianych w zbyt małym stopniu przez programy kształcenia starszyny. W wyniku dyskusji utworzyła się przy komendzie Chorągwi specjalna komisja, która ma opracować szereg zagadnień pedagogicznych, opartych o potrzeby terenu, i po ustaleniu programu pracy nawiązać kontakt z redakcją „Skrzydeł“.

Dyskutowano pozatem nad sprawą kształcenia zastępowych.

Drh. Lewandowska z G. K. Ż. zreferowała sprawy P. W. w zastosowaniu do warunków pracy Chorągwi.

Wreszcie postanowiono, że następną odprawą będzie miała charakter kilkodniowego kursu i odbędzie się prawdopodobnie na Buczu łącznie z kursem podharcemistrzyń Chorągwi.

Po zakończeniu obrad uczestniczki odprawy udały się do teatru na sztukę Ch. Winsloe p. t. „Dziewczęta w mundurkach.“—

### CHORĄGIEW WILEŃSKA.

#### Jak to było u nas na Złocie.

Teren naszego Złotu mieścił się o 7 km. od Wilna w Pielakolni, pod Wołokumpją, Nad „niebieskimi licami“ kochanej Wilji. Na rozległej polanie (zwanej Państwem na Dolnej Polanie) znajdował się wspólny maszt z radośnie łopoczącym sztandarem, nieco z boku zaś imponujący rozmiarem — namiot komendy.

Z dwóch stron polany, w głębi sosnowego lasu, rozbiły swe namioty w dniu 23.VI.1932 r. drużyny z Wilna i z prowincji w ogólnej liczbie 432 harcerzek.

Od dnia 23.VI. do dnia 25.VI. wrzała we wszystkich obozach praca jak w ulu. Poprostu nie wiedzieliśmy gdzie znajdują się obozy innych drużyn.

Obóz nasz znajdował się na skraju lasu na pograniczu „Państwa na Dolnej Polanie“, gdzie obozowali druhowie.

Dnia 26.VI. w dniu uroczystego otwarcia Złotu zaroilo się na polanie, wyfrunęły wszelkiego rodzaju „ptaki“, „owady“, „gady“ i inne „tworzywa“, ustawiając się karnie w półkolu drużynami. Po raporcie i oddaniu czci sztandarowi, druchna Wierzbiana, Naczelniczka G. K. Ż., przemówiła do nas w krótkich, lecz mocnych słowach, które trafiły do serc naszych, przejętych ważnością chwili. Następnie udałyśmy się na teren Złotu męskiego, gdzie w pięknej kapliczce została odprawiona uroczysta Msza Święta.

Zgodnie były nasze serca, bo obchodziliśmy już drugie dziesięciolecie Harcerstwa na Wileńszczyźnie w wolnej kochanej Ojczyźnie, w pobliżu prastarego Grodu Gedymina.

Przez cały ów niezapomniany dzień zwiędali Złot liczni goście, którzy ciekawie przyglądali się naszym namiotom oraz ich urządzeniom, zadając bez końca pytania: „Czy nie było wam zimno? Kiedy to wszystko zrobiliście, przecież padał deszcz?!“. Albo: „Co oznacza ten krasnoludek siedzący przed namiotem, a wiewiórka, a miś?“.

Wieczorem zapłonęło kochane ognisko, przy którym zgromadziliśmy się wszyscy, tworząc olbrzymi krąg dookoła jasnych płomieni ognia.

Dnia 27.VI. udaliśmy się do Wilna, aby złożyć wieniec na grobie niezapomnianego nigdy przez młodzież harcerską ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego.

W dniu 29.IV. drużyna nasza miała zaszczyt gościć przy swym skromnym stole w czasie obiadu Przewodniczącego Z. O. Wil. gen. L. Żeligowskiego, który zwiędzał Złot, P. maj. Sikorskiego, przedstawicieli P. W. i W. F. Druhnę Komedantkę W. Maleszewską oraz Naczelnego Kapelana Z. H. P. ks. Luzara.

Pod koniec naszego obozowania odbył się bieg z przeszkodami i rozstrzygnięcie konkursów między drużynami. Pierwsze miejsce w „śpiewaniu“, wzięła 1—sza Wil. Druż. harcerzek, w obozownictwie zaś nasza drużyna, (6 Wileńska).

Żal nam było opuszczać tę polanę, na której tak się zżyliśmy z innymi drużynami, chwila ta jednak musiała przyjść—odeszliśmy więc z silnym postanowieniem, że pracować będziemy przez cały przyszły rok, aby móc znów tak zgodnie i radośnie obozować jak na Złocie.

„Makrela“.

#### Z życia Wileńskiego Hufca Harcerzek.

Ferje zimowe z powodu wyjazdów druhen przerwały naszą pracę w dziedzinie kursów sprawności harcerskich. [Lecz już w najbliższych dniach przystępujemy z nowym zapalem do roboty.

Od dn. 22 I. 33r. rozpoczynamy dalszy ciąg kursu Samarytańskiego prowadzonego przez harcerki absolwentki wydz. medycznego U.S.B. na kurs uczęszcza 33 dny.

Zbiórka kursu terenoznawczego rozpoczętego przed świętami odbędzie się w dniu 29 stycznia 33r. Kurs prowadzi harcmistrzyni Irena Kolpy'ówna. Udział w kursie bierze 35 dhen.

22 stycznia rozpoczyna się kurs łączności prowadzony przy pomocy wojska. Zgłoszonych 35 dhen.

Projektowany w czasie Świąt obóz zimowy połączony z kursem narciarskim nie udał się z powodu „braku“ śniegu.

„Makrela“

### CHORĄGIEW WARSZAWSKA.

#### Odprawa drużynowych.

Na odprawie były przedstawicielki 50 drużyn warszawskich oraz reprezentantki Chorągwi mazowieckiej. Omawiano kwestje następujące: Praca Rady drużyny i praca społeczna.

#### Więści z zagranicy.

W Czechosłowacji odbył się kurs dla zastępowych. Ilość uczestniczek — 28. Program kursu dobierano w myśl życzeń uczestniczek, starając się chociaż w części zaspokoić potrzeby środowisk. W tym roku harcerstwo w Czechosłowacji obchodzi swe 20-lecie.

Na Łotwie stosunki znacznie się poprawiły. Harcerkom pozwolono nosić barwy polskie na mundurach. Społeczeństwo polskie zainteresowało się obecnie harcerstwem i tworzą się Koła Przyjaciół Harcerstwa.

W Ameryce Północnej ilość harcerzy polskich wzrosła do 20.000. Naczelny Harcmistrz Zw. N. P. w Ameryce, Stanisław Kołodziejczyk wydał książkę „Podręcznik Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego w Północnej Ameryce“.

W Charbinie (Mandżurja) utworzył się żeński zastęp przy męskiej drużynie harcerskiej.

Z Austrii, gdzie nie było dotąd harcerstwa polskiego zwrócono się do Z. H. P. z prośbą o pomoc przy zakładaniu drużyn.



### Pół tysiąca harcerek na kursach narciarskich.

Liczba harcerek-narciarek w roku bieżącym ogromnie wzrosła (z 80 do 500). Przyczyniły się do tego przedłużone ferje świąteczne, umożliwiające zorganizowanie szeregu harcerskich kursów narciarskich.

Na kursie instruktorskim w Siankach 5 druchen uzyskało stopień instruktorki Polskiego Związku Narciarskiego. (Do tego roku tylko 5 kobiet posiadała ten stopień). Harcerstwo korzystało przy szkoleniu narciarek z sił instruktorskich wojskowych. Obecnie posiada już własne wykwalifikowane instruktorki. Niektóre z kursów jak np. instruktorski kurs Starszego Harcerstwa w Rozluczu połączyły kształcenie instruktorek starszego harcerstwa z kursem narciarskim.

### Kwadrans harcerski.

Podajemy do wiadomości, że harcerska kronika radiowa jest wygłaszana w każdą środę o godzinie 15.30.

## Prawo harcerskie w życiu.

### III Prawo.

Sekcja więziennicza Z. P. O. K. w Nieświeżu urządziła wilję dla tamtejszych więźniów.

Dn. 12 stycznia r.b. Ignacy Paderewski dawał w Londynie koncert. Całkowity dochód przeznaczony na kasy zapomóg muzyków angielskich.

W Bergues (Francja) urzędnik kolejowy Carton, ratując od śmierci 76-letnią staruszkę wpadł pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu. Uratowana przez niego kobieta wyszła z tego wypadku bez szwanku.

### IV Prawo.

... w każdym widzi bliźniego ...

Na granicy polsko-litewskiej, na odcinku Łozdzieje strażnicy litewscy przysłali żołnierzom polskim opłatek i życzenia świąteczne. W odpowiedzi żołnierze P. K. O. P. złożyli również swe życzenia.

Podobne fakty miały miejsce na granicy polsko-lotewskiej.

Jednym ze środków zbliżenia międzynarodowego jest wspólny język, jednakowo łatwy do nauki dla wszystkich narodów. Językiem takim jest „Esperanto”. Skauci i skautki całego świata interesują się ruchem Esperanckim, który może stać się dobrą pomocą dla wymiany myśli. U nas najżywiej przejął się ideą Esperanta hufiec krakowski. Które środowiska chciałyby też dowiedzieć się czegoś więcej o ruchu Esperanckim, niech porozumieją się wprost lub przez „Skrzydła” z hufcem Krakowskim (Oleandry 5), gdzie przewodzi esperantystkom dhna Kazanowiczówna.

### VI Prawo.

29 stycznia r. b. odbył się w Warszawie „Dzień Ochrony Przyrody”, podczas którego dowiedzieliśmy się o postępach poczynionych na polu realizacji Ochrony Przyrody w Polsce.

Jednym z ważniejszych wydarzeń jest nahycie przez Rząd Polski dóbr Murzasichle w Tatrach. Dobra te stanowiąc będą część przyszłego Parku Narodowego w Tatrach.

Organizacja pierwszego w Europie parku pogranicznego w Pieninach jest już bliska końca: mianowano już kierownika Parku, a obecnie tworzy się Komisja, która będzie współdziałać z czeskimi władzami Parku.

Powiększony został rezerwat na Czarnohorze oraz Park Narodowy im. Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich.

Utworzono nowy rezerwat w lesie bukowym w Lipcach pod Skierniewicami oraz zatwierdzono rezerwat na Świtezi, w Ludwikowie i Puszczykowie pod Poznaniem (przyszły Wielkopolski Park Narodowy).

Utworzono również kilka rezerwatów na terenie prywatnych własności, dzięki zrozumieniu idei ochrony przyrody przez właścicieli. Tak powstał rezerwat modrzewiowy w Złotej, rezerwat w dawnej Puszczy Sandomierskiej, rezerwat dla bobrów w Piaskach na Polesiu oraz (największy z prywatnych) rezerwat w Morgach (pow. Niski) — własność A. Götz-Oko-cimskiego.



SCHRONISKO NA ZAROŚLAKU POD HOWERLĄ, gdzie corocznie na Wielkanoc odbywają się nasze kursy narciarskie.

**Wprowadzamy w „Skrzydłach” dział „drobnych ogłoszeń”.** Różne sprawy i zapytania, na które odpowiedź dać ma nie Redakcja, lecz ktoś z pośród czytelników można będzie ogłosić w 20-tu wyrazach za cenę 1 zł. (Opłatę załączyć do tekstu w znaczkach pocztowych).

Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy (zarobkowej i harcerskiej), poszukiwanie i zgłaszanie terenów na obozy, oferty kupna i sprzedaży sprzętu harcerskiego, wyrobów drużyn i t. p., oraz inne podobne sprawy mogą być załatwione przez pośrednictwo ogłoszenia w „Skrzydłach”.

Korzystajcie z tego środka porozumienia!

21 lutego jest dniem „myśli braterskiej” dla skautingu żeńskiego wszystkich krajów. Chciałybyśmy wiedzieć, jak święciliście ten dzień w Waszych drużynach. Przypominamy, że w numerze lutowym 1932 r. znajdziecie obszernie wyjaśnienia o znaczeniu tego dnia, w tym roku powtarzać ich nie będziemy. Przeczytajcie również, co pisze o dniu tym lady Baden-Powell w numerze grudniowym 1932 r.

**Baczność krajoznawczynie!**

W Okrzei na Podlasiu, ziemi rodzinnej Henryka Sienkiewicza powstaje powoli kopiec — pomnik tego wielkiego i ulubionego pisarza, (przy trakcie głównym Zelechów-Dęblin, między cmentarzem parafjalnym a torem kolejowym Dęblin-Łuków). Zaczęto tam także budować szkołę-pomnik, ale robota ta utknęła na miejscu z powodu braku pieniędzy. Mamy tam także zaczątki muzeum sienkiewiczowskiego o charakterze regionalnym.

W kościele parafjalnym w Janowie na Śląsku odbyło się dn. 4 grudnia uroczyste poświęcenie ołtarza patronki górników. św. Barbary, dzieła artystów krakowskich Bogusława i Jerzego Longmanów.

**Drużyny i Hufce**, które przysyłają wzmianki o swojej pracy, jako jeden z punktów konkursu na najżywszą współpracę z naszym pismem, proszone są o nadpisywanie nad tekstem dużymi literami „na konkurs”.  
*Redakcja.*

**Uśmiechnij się!**

**Niebezpieczeństwo dosłownego tłumaczenia.**  
Przekład z angielskiego (The Gide).

Dobry sposób na zużycie starego filcowego kapelusza.

Położyć na kapeluszu 5-cio groszówkę i do tychczas wycinać aż nie będzie można. Potem połączyć razem w rzędy a w środek dać paciorek i zaciągnąć nitką, będzie guziczek. Każdy kto to zrobi będzie miał to zadowolenie, że stary kapelusz nie leży bezużytecznie”.

**CZYTAJ****i prenumeruj**najstarsze i najtańsze  
czasopismo harcerskie**„SKAUT”**REDAKCJA i ADMINISTRACJA  
LWÓW, ul. DŁUGOSZA 1  
P. K. O. Nr. 152.818**PRENUMERATA**rocznie zł. 3.50 — półrocznie zł. 1.80  
kwartalnie zł. 1.05**U L G I**

dla drużyn harcerskich przy prenumeracie zbiorowej

**Ż A D A J**

warunków i prospektów

**W P Ł A C A Ć**

należy w urzędach pocztowych lub do rąk listonosza.

**Odbitki Pieśni**

drukowanych na okładce „Skrzydeł” sprzedaje administracja po 5 gr. za arkusik. Wypisz na blankiecie P. K. O. numery „Skrzydeł” i ilości żądanych odbitek (np. 2, 3, 4, 5 n. — po 10), wpłać odpowiednią sumę — a wyślemy Ci je natychmiast.

**Biblioteka „Skrzydeł”**

- Nr. 1. „Ćwiczenia i Gry”** E. Grodeckiej i J. Zwolakowskiej. Książeczka niezbędna dla każdej zastępowej. Cena 1 zł. — gr.
- Nr. 2. „Wychowanie obywatelskie w harcerstwie”** Wł. Martynowiczówny. Książeczka niezbędna dla drużynowej, opiekunki i wszystkich przyjaciół harcerstwa. Cena — zł. 30 gr.
- Nr. 3. „Organizacja Harcerek”** w opracowaniu Głównej Kwatery Harcerek. Książeczka, która musi się znaleźć w bibliotece każdej drużyny i w ręku każdej drużynowej. Cena 1 zł. 25 gr.

**UWAGA:**

Przy kupnie conajmniej 20 egzemplarzy drużyny, hufce i chorągwie harcerskie otrzymują 20% zniżki.

Wydawnictwa Biblioteki „Skrzydeł” są do nabycia w administracji „Skrzydeł” Warszawa, Myśliwiecka 3/5, konto P.K.O. 28.550 oraz w C.K.D.H. Warszawa, Traugutta 2.

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. 200 zł. — 1/2 kolumny 100 zł. — 1/4 kolumny 60 zł. — 1/8 kolumny 35 zł. — 1/16 kolumny 20 zł. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

**Uwaga:** Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem: Główna Kwatera Żeńska, Myśliwiecka 3/5.

**PRENUMERATA.**

Rocznie 10 Zł. — z „Wiadomościami Urzędowymi” Z.H.P. — 12 Zł.  
Półrocznie 5 „ — „ — „ — 6 Zł.  
Kwartalnie 2 „ 50 „ — „ — 3 Zł.  
Cena 1 numeru „Skrzydeł” 1 Zł.  
Cena 1 numeru z „Wiadom. Urzęd.” 1 „ 20 gr.

Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z. H. P. Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.

KOMITET REDAKCYJNY: Zofja de Callier, Natalja Eychhorn-Hiszpańska, Marja Kannówna, Zofja Dłużewska-Kańska, Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofja Namitkiewiczówna, Marja Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska, Marja Uklejska, Jadwiga Wierzbianańska, Zofja Wołowska.

Redaktor odpowiedzialny Karolina Lublinerówna.

Wydawca w imieniu Gromady Instruktoerek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z.H.P. Zofja Kańska,

Drukarnia Pospieszna „PIONIER” Warszawa, Marszałkowska 111. tel. 401-74. Odbito na masz. druk. „Lech”.

**Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**



KOLEKCJA  
SWF UJ

165

CLAS.